

Agresja słowna nie uprawnia policjanta do bicia pałką

14 kwietnia 2021

„Uważam, że taka reakcja policji na zachowanie osoby, która jedynie obraża werbalnie, nie atakuje, nie bije nikogo, jest zupełnie nieproporcjonalna i nieadekwatna” – podkreśla w rozmowie ze „Sputnikiem” radczyni prawna Agata Bzdyń, komentując incydent, do którego doszło podczas manifestacji w Głogowie.



Demonstracja osób, które sprzeciwiały się epidemicznym obostrzeniom związanym z pandemią koronawirusa, czyli tzw. antymaseczkowców, odbyła się w dolnośląskim Głogowie w niedzielę. Na bulwarach nad Odrą zebrało się około 200 uczestników i – jak informują media – „były to przede wszystkim osoby ze środowisk kibicowskich”. Podczas protestu policjanci interweniowali m.in. wobec jednej z młodych dziewczyn. Nagranie z tego zdarzenia trafiło do sieci społecznościowych. Na jednym z fragmentów widać, jak policjant uderza dziewczynę pałką, łapie ją za szyję i przewraca na ziemię.

Zachowanie policji wzbudziło kontrowersje w sieciach. „Mam nadzieję, że ten policjant (ta policjantka?) oraz przełożony poniosą odpowiednie konsekwencje”, „Tak mają nakazane odgórnie i tak działają!”, „Głogowska policjo, WSTYD!!!”, „Dlaczego nie puścić całego nagrania, nie tylko fragment? Jak pani pluje na policję no. Poza tym uderzenie jest w plecak. Wygląda na postraszenie, nie chęć wyrządzenia realnej krzywdy” – piszą internauci.

Sprawę skomentowała na „Twitterze” dolnośląska policja. „W trakcie zabezpieczenia zgromadzenia w Głogowie agresywna

protestująca szarpała policjanta za mundur. Została uprzedzona o możliwości użycia środków przymusu bezpośredniego, mimo to nie zmieniła swojego zachowania. Użyto wobec niej pałki służbowej zgodnie z ustawą o środkach przymusu bezpośredniego. Została zatrzymana” – głosi jeden z wpisów. Jak później poinformował rzecznik dolnośląskiej policji Kamil Rynkiewicz, podejrzana była wcześniej notowana za znieważenie funkcjonariusza publicznego oraz stosowanie gróźb karalnych i uszkodzenie mienia. Kobieta ma też na swoim koncie udział w bójce. Poinformowano też, że dziewczyna usłyszała zarzut znieważenia i naruszenia nietykalności policjantów. W sumie zaś podczas zgromadzenia w Głogowie policja wystawiła 32 mandaty i 101 wniosków o ukaranie do sądu.



O komentarz w tej sprawie „Sputnik” zwrócił się do radczyni prawnej Fundacji „Feminoteka” Agaty Bzdyń, która wspiera protestujące i aresztowane osoby podczas protestów.

Reakcja policji jest nieproporcjonalna i nieadekwatna. „Przedewszystkim nieważne jest, kto protestował, bo obecnie nie ma zakazu zgromadzeń, bo wprowadzone rozporządzeniem zakazy są niezgodne z Konstytucją. Więc czy demonstrują antymaseczkowcy, czy demonstruje ktokolwiek inny – nadal ma do tego prawo” – uważa Agata Bzdyń. Według niej, z tego, co widać na nagraniach, które udostępniła policja, jak również osoby, uczestniczące w tym zgromadzeniu, dziewczyna nie zachowywała się jakoś agresywnie. „Z tymi policjantami ona weszła w dyskusję słowną, wobec nich padły jakieś wulgarne słowa, następnie użyto wobec niej siły fizycznej – pałki służbowej. Uważam, że taka reakcja policji na zachowanie osoby, która jedynie obraża ich werbalnie, nie atakuje, nie bije, nie próbuje napaść na nich, jest zupełnie nieproporcjonalna i nieadekwatna do tego, co tak naprawdę tam się wydarzyło. Na początku, po opublikowaniu tych nagrań, nie było wiadomo, kto był policjantem – mężczyzna czy kobieta. Z tego co mi wiadomo, okazało się, że policjantem była również kobieta. Dla mnie to

jest tym bardziej szokujące, że kobieta właśnie wobec innej kobiety zachowała się w taki sposób. Chociaż jak by to był policjant, byłoby jeszcze gorzej” – uważa radczyni prawna Agata Bzdyń.



Przyznaje, że zgodnie z ustawą o środkach przymusu bezpośredniego policjanci mają uprawnienie, by ich używać. Natomiast muszą one być stosowane wyłącznie „w sytuacjach, kiedy coś się dzieje, kiedy coś zagraża zdrowiu i życiu policjanta albo jakichś osób postronnych”. „W momencie, kiedy jest agresja słowna, to absolutnie nie uprawnia policjanta do użycia tak drastycznych środków przymusu bezpośredniego, jakim jest bicie pałką. Innymi słowy, została użyta nadmierna siła do tego, co czyniła dziewczyna. To była zbyt emocjonalna, nieracjonalna decyzja funkcjonariuszki, która zdecydowała się użyć pałki. Mogła poprosić swoich kolegów o pomoc, skoro nie umiała sobie poradzić z uspokojeniem demonstrantki” – uważa rozmówczyni „Sputnika”. Jest przekonana, że użycie pałki wobec mężczyzny – nie kobiety – też wywołałoby podobną reakcję społeczną.

Uważa, że informacja, którą policja rozpowszechniła w mediach odnośnie tego, że dziewczyna wcześniej już była notowana za znieważenie funkcjonariusza publicznego jest „próbą usprawiedliwienia działania policjantki”. „Proszę zauważyć, że policjantka nie miała w głowie kartoteki tej osoby, którą atakowała pałką. Więc na pewno nie uzasadnia to użycia w tej sytuacji tego środka przymusu bezpośredniego. Nawet jak ktoś został kiedyś skazany za morderstwo i wyszedł z więzienia, to wobec niego policja nie może również używać środków przymusu bezpośredniego, jeżeli nie uzasadnia tego sytuacja” – przypomina Agata Bzdyń.



To, że dziewczyna usłyszała zarzut znieważenia i naruszenia

nietykalności cielesnej policjantów, zaskoczyło radczynię prawną. Jest ona przekonana, że gdyby taka sytuacja miała miejsce w Warszawie, nie miałaby ona problemu z obroną takiej osoby przed zarzutami.

Autorstwo: Anna Sanina

Źródło: pl.SputnikNews.com